

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 7 (353)

NIEDZIELA 13 LUTEGO 1966

ROK VIII

Rocznica objawień w Lourdes (11 lutego)

Z roku na rok obchodzimy dnia 11 lutego uroczystą rocznicę objawień. Od 1858 roku, aż po dzień dzisiejszy, Lour-

des jest świętym i uprzywilejowanym miejscem Matki Bożej, niewyczerpanym źródłem łask i cudów. Można nawet powiedzieć, że samo jest największym cudem naszych czasów!

Wielu jest takich, którzy straciwszy wszelki sens religii, twierdzą z uporem maniaków, że Boga nie ma, że nie wierzą w cuda, ale od grotty massabielskiej Niepokalana ogłasza codziennie światu, że Bóg jest, że istnieje świat nadprzyrodzony i że cuda są rzeczywistością Boga działającego wśród nas! Dlatego to miejsce święte obwieszcza światu zwycięstwo naszej wiary.

Ludzkość jest chora. Ciemności unoszą się nad jej miastami, wioskami, polami i wodami, ale w Lourdes zaświeciła nowa gwiazda, która wskazuje zaślepionemu światu drogę do Betlejem, na Kalwarię, drogę do Boga, który stał się Człowiekiem po to, aby nam pomóc, nauczyć żyć, odpuścić grzechy i doprowadzić do raju. Dlatego z tego miejsca płynie ku nam wezwanie do ożywienia nadziei lepszego jutra.

Do Lourdes zjeżdżają się ludzie wszystkich kontynentów, ras i stanów. Tu przed ciotą Matki Bożej czują się wszyscy dziećmi tej samej Matki — rozumieją się i kochają miłością chrześcijańską. Zdrowy pomaga choremu, a chory zdrowemu, biały Europejczyk klęczy obok czarnego Afrykanina, powtarzając te same „Zdrowaśki”. Dlatego Lourdes jest także zwycięstwem miłości chrześcijańskiej nad nienawiścią i obojętnością skłóconego i samolubnego świata.

Dla współczesnego świata jest Lourdes jasnym skrawkiem nieba na ziemi! Wielu ludziom otworło ono już oczy na wartości nadprzyrodzone i wielu z nich, po pobycie w Lourdes wyznało prawdę wyrażoną kiedyś dobitnie przez niemieckiego lekarza von Hoestenberga: „Dotychczas byłem niedowiarzkiem, ale dziś Lourdes otworło mi oczy, zdjęło z nich bielmo przesądów. Teraz już widzę prawdę i satuje, że tak późno ją poznałem!”.

LIST PIELGRZYMA.

... Po powrocie z pielgrzymki do

Lourdes, szare dni codziennego życia wzięły nas znowu w swe objęcia... Życie idzie dalej, ale dużo się w nim zmieniło. W naszych sercach goreje ogień... U stóp Matki Bożej w Lourdes rozpalilo się w nas pragnienie większej miłości Boga i bliźniego, lepszego życia.

Tak jak zawsze, otuliła nas Niepokalana swym płaszczem, obdarzyła niezliczonymi łaskami, wzmocniła słabnącą wolę, osuszyła tży, wskazała świetlany cel życia. Widzę ją dzień i noc przed sobą. Wycisnęła Ona w naszych duszach niezarty wyraz Swej dobroci. Pielgrzymka była dla nas wszystkich nadzwyczajnym przeżyciem

(Dokończenie na str. 2)



Modlitwa millenijna

W czasie zjazdu walnego Zjednoczenia Polskiego w Londynie, w dniu 9 stycznia br., wielkie wrażenie wywarła modlitwa odmówiona przez ks. Infułata (Władysława Stanisławskiego, którą podajemy poniżej w całości:

„Tak się ze sobą związały te dwa organizmy: Kościół i Polski, że co jednemu służy, tym drugie rośnie, jak powiedział przed 400 laty Piotr Skarga. Powstańmy i pomódlmy się:

Wszzechmogący Boże! W Twych rękach jest nasze życie i nasza historia: Ty powołałeś nas na żywych świadków tysiącletniego Przymierza naszego narodu z Tobą. Ty zadasz od nas Byśmy wszystkie skarby duchowe tego Tysiąclecia przekazali następnym pokoleniom.

Wobec powagi chwili, jaką przeżywa uchodźstwo polskie, daj nam łaski Ducha Świętego, łaskę w słabościach, roztropność na rozstajach, abyśmy za Twoją pomocą, a naszą zgodną współpracą mogli stracić do piekiel szatana dziejów Polski, który na jej zgubę błąkał się i błąka na świecie i abyśmy... doczekawszy się dnia zmiłowania Twojego nad doświadczonej narodem naszym i godni zwycięstwa, mogli zaśpiewać na wyzwolonych ziemiach naszych dziękczynne: „Te Deum” — „Ciebie Boże chwalimy”. — Amen”.

AP 2433

Rocznica objawień w Lourdes

(Dokończenie ze str. 1)

religijnym, dlatego nigdy nie będziemy zdolni wyrazić całej naszej wdzięczności nie tylko Matce Bożej, ale i tym wszystkim, którzy ułatwili nam to spotkanie z Nią!

Inny pielgrzym pisze:

„Nikt nie jest w stanie opisać Lourdes! Trzeba je przeżyć! By poznać Lourdes, trzeba się tam modlić, płakać, współczuć z chorymi i cierpiącymi, być świadkiem miłosierdzia i dobroci Boga i naszej ukochanej Matki... tak jak dziecko tęskni za swoją daleką matką... — „W moich uszach brzmi ciągle słodka melodia „Ave, Ave, Ave Maryja”... i ona zmienia sens mojego codziennego życia. Jestem jakby oszołomiony wielkością łask, które otrzymałem w Lourdes”.

TERAZ MAM CEL W ŻYCIU ...

„Mam dziś 26 lat. Od 20 lat jestem kaleką... mogę zaledwie trochę ruszać rękami i nogami, dlatego skazany jestem na życie beczynne, nieustannie przykuty do krzesła lub wózka. Każdy łatwo może sobie zdać sprawę z mojego cierpienia moralnego... Siedzieć beczynnie całymi latami na tym samym miejscu... być młodym, a mimo to znajdując się w gorszym stanie niż stuletni starzec... to nie należy do przyjemności! Jestem nieuleczalnie chory... i jako taki odbyłem ostatnio pielgrzymkę do Lourdes. Dni, które tam spędziłem były najpiękniejszymi w moim życiu! Oczywiście wiedziałem o tym, że Matka Boska może mi pomóc, jeżeli jest taka wola Boża. Ja jednak nie doznałem polepszenia. Widocznie taka jest wola Boża. Ale doznałem za to innej, nie mniejszej łaski Bożej. Tu odnalazłem cel mojego cierpienia! Z głęboką radością powiedziałem podczas procesji i błogostawieństwa chorych: „Boże, niech się dzieje wola Twoja”. Jeżeli nie otrzymałem zdrowia ciała, to otrzymałem tu zdrowie duszy i taką moc wewnętrzną do dalszego cierpienia, że mogę powiedzieć, że czuję się szczęśliwy. Podczas Komunii świętej, którą przyjmowałem przy grocie objawień, jak jasna błyskawica przeszła moją duszę myśl: „Ofiaruję swoje cierpienie za kapłanów!” Uczyniłem to. Ofiarę moją ponawiam codziennie i w ten sposób znalazłem cel w moim życiu.

Największym moim cierpieniem jest to, że nie mogę nic robić. A w beczynności czas mija tak powoli... Godziny wloką się złotym krokiem, noce wydają się bez końca... Mój Boże, jak mi jest czasem ciężko... Ale w tych trudnych chwilach wracam do... Lourdes! Stamtąd przychodzi na mnie ochłoda. Spędzam moje dni w towarzystwie Matki Najświętszej, z Nią obcuje, z Nią dzielę się moimi cierpieniami i ofiaruję je za kapłanów, za cały

Kościół walczący na ziemi z potęgami zła i grzechu...”

..

leż podobnych listów można by przy-

PODZIAŁ PISMA ŚW.

Pismo św. dzieli się wedle dwóch wielkich, przez Boga zarządzonych epok nadprzyrodzonego zbawienia, na księgi Starego i Nowego Testamentu.

Co do samego natchnienia, a więc i co do nieomyślności, niema pomiędzy tymi księgami różnicy. Ponieważ jednak z Chrystusem Panem dany został światu wyższy i doskonalszy porządek objawienia i łaski, księgi Nowego Zakonu przedstawiają wyższy stopień duchowego życia i dlatego z większym niż inne pożytkiem, mogą być czytane.

Pismo św. Starego Testamentu liczy 45 ksiąg, Nowego Testamentu 27 ksiąg.

STARY TESTAMENT

- 1) Pięcioksiąg Mojżesza, zwany zazwyczaj „Prawem”: Księga Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb i Księga Powtórzonego Prawa.
- 2) Księgi historyczne: Jozuego, Sędziów, Ruty, 2 Samuela, 2 Królewskie, 2 Kronik czyli Paralipomenon, 2 Ezdrasza, Tobiasza, Judyty, Estery, 2 Machabejskie.
- 3) Księgi pouczające: Joba, Psalmów, Przypowieści, Eklezjastesa, Pieśń nad pieśniami, Mądrości, Eklezjastyka.

toczyć na potwierdzenie tej prawdy, że Lourdes jest dla nas ożywczą oazą łaski i pokrzepienia. Dlatego z całą ufnością wyrywa się z serc naszych westchnienie: O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!

- 4) Księgi prorockie: Izajasza, Jeremiasza, Treny Jeremiasza z Księgą Barucha, Ezechiela, Daniela, Ozeasza, Jolela, Amosa, Abdiasza, Jonasza, Micheasza, Nahuma, Habakuka, Sofoniasza, Ageusza, Zachariasza, Malachiasza.

NOWY TESTAMENT

- 1) Księgi historyczne: 4 Ewangelie — Mateusza, Marka, Łukasza, Jana i Dzieje Apostolskie.
 - 2) Księgi pouczające: 14 listów św. Pawła — do Rzymian, 2 do Koryntian, do Galatów, do Efezów, do Filipenów, do Kolosan, 2 do Tessałoniczan, 2 do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona, do Żydów. 7 t.zw. listów katolickich, t.j. powszechnych: św. Jakuba, 2 św. Piotra, 3 św. Jana, św. Judy czyli Tadeusza.
 - 3) Księga prorocka: Objawienie, czyli Apokalipsa św. Jana.
- Ponad ten wykaz uznany przez Kościół uroczycie na Soborze Trydenckim i dlatego krótko nazwany „kanonem” ksiąg świętych, nic nigdy do Pisma św. nie wchodzi, tak iżby mogło uchodzić za słowo Boże do wiary publicznej Kościołowi podane.

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ MIĘSOPUSTNA

13 lutego

(według św. Łukasza, 8, 4-15)



Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast garnęli się do Jezusa, rzekł w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne jeszcze padło na ziemię, na rodzajną, i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali go tedy uczniowie jego, co by to była za przypowieść. A on im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę Królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „patrzyli, a nie ujrzeli, i usłyszeli, a nie zrozumieli”. Taką zaś jest przypowieść: ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przysłuszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza słuchaczy w dobrym i szczerym sercu zachowujących słowo, którzy w wytrwałości owoc przynoszą.

Niedziela 13 lutego

Niedziela Mięsopestna.

TYDZIEŃ BOŻY

Bóg nieustannie rozsiewa ziarno łaski i prawdy. Niestety, jakżeż często zasiew ten się marnuje.

Zbliżamy się obecnie do Wielkiego Postu, t.j. czasu, w którym specjalnie przez swych siewców Chrystus rozsiewał będzie ziarno prawdy.

Oby w nas — podobnie jak w duszy Apostoła Narodów — owocowało ziarno łaski i prawdy Chrystusowej.

Boże, Ty widzisz, że nie polegamy na własnych uczynkach; spraw miłościwie, aby opieka Nauczyciela Narodów broniła nas od wszelkich przeciwności. (Kolekta).

Poniedziałek 14 lutego

Św. WALENTEGO, Kapłana i Męczennika

Św. Walenty z zawodu był lekarzem. Następnie zostaje kapłanem rzymskim. Życie za Chrystusa oddaje w roku 270.

Kto znalazł duszę swoją, straci ją, a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją.

Wtorek 15 lutego

Świętych FAUSTYNA i JOWITY,
Męczenników.

Święci Faustyn i Jowita zostali ścięci w Brescjii we Włoszech z początkiem II wieku. Legenda glo-

si, że byli braćmi. Nie mamy jednak na to pewności. Faktem jest jednak, że ich śmierć męczennicka jest dla nas apelem do naśladowania ich, znosząc cierpliwie wszelkie utrapienia codziennego życia.

A powiadam wam, przyjacielom moim: Nie lekajcie się tych, którzy zabijają ciało, a pełniem nie więcej uczynić nie mogą. Ale wskażę wam, kogo się lekajcie: lekajcie się Tego, który po śmierci ma moc wrzucić do piekła. (Ewangelia).

Środa 16 lutego

Św. JULIANNY, Panny i Męczenniczki.
Msza św. z Niedzieli.

Kościół św. dziś stawia nam przed oczy nutę apelu Chrystusa i niezmordowanego Apostoła Pawła do intensywnego przeżywania działania Bożego w nas i roli, jaką możemy odegrać w szerzeniu Królestwa Chrystusowego na ziemi. Przez życie według myśli Chrystusowej, staniemy się siewcami Królestwa Niebieskiego.

Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek posiał na roli... (Ewangelia).

Lekeja

NA NIEDZIELE MIĘSOPESTNA

(z listu św. Pawła apostoła do Koryntian II, 19-33, 12, 1-9)

Bracia! Wszak radzi znosić szalonych, będąc sami rozumnymi. Bo znosić, gdy kto was w niewolę podbija, gdy kto was objada, gdy wyzyskuje, gdy się wynosi, gdy was kto po twarzy bije. Na moją niekorzyść to mówię, jakobyśmy w tym słabi byli. Z czego jednak kto śmie się chlubić (mówię jak szalony), odważam się i ja: Hebrajczykami są — i ja. Izraelitami są — i ja. Potomstwem Abrahama są — i ja. Sługami Chrystusowymi są (jako niespełna rozumu mówię) daleko więcej ja. W trudach bez liczby, w więzieniach zbyt często, w chłostach ponad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci częstokroć. Od żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści plag bez jednej. Trzykrotnie byłem smagany różgami, raz byłem kamieniowany, trzy razy przeżyłem rozbić się okrętu, dniami i nocą byłem na głębi morskiej. W podróży częstych, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach wśród fałszywych braci. W pracy i mozole, w częstym niespaniu, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości. Oprócz tego, co jest ponadto, jak codzienne naleganie na mnie i staranie o wszystkie Kościoły. Któż niedomaga, że bym ja nie czuł się słabym? Któż się gorszy, że bym ja nie pionał? Jeśli można się chlubić, to ze słabości mojej chlubić się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który błogosławiony jest na wieki, wie, że nie kłamię. W Damaszku namiestnik króla Aretasa ostrzegł Damasceńczyków, aby mię pojmać. Ale przez okno w murze w koszu zostałem spuszczone i tak uszedłem z rąk jego.

Jeśli chęć się wypada (choć nie jest to rzecz pożyteczna), przejdę do widzeń i objawień Pańskich. Znam człowieka w Chrystusie, który przed czterdziestu laty (czy w ciele, nie wiem, czy poza ciałem, nie wiem: Bogu to wiadomo) zachwycony był aż do trzeciego nieba. I wiem, że ten człowiek (czy w ciele, czy poza ciałem, nie wiem: Bóg to wie) zachwycony był do rajów i posłyszał tajemnicze słowa, których człowiekowi mówić się nie godzi. Z takiego chlubić się będę, z siebie natomiast chlubić się nie będę, chyba tylko ze słabości moich. Gdybym nawet zechciał się chlubić nie byłbym bezrozumny bo mówiłbym prawdę. Ale wstrzymuję się, aby snadź nie rozumiał kto o mnie więcej nad to, co we mnie widzi albo co ode mnie słyszy. Abym się zaś dla wielkości objawień nie wynosił, dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatana, żeby mię policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby ode mnie odstał, ale mi rzekł: Dostatek masz łaski mojej, bo moc w słabości się doskonali. Rad tedy chlubić się będę ze słabości moich, aby moc Chrystusowa zamieszkała we mnie.



ZAPUSTY czyli PRZEDPOŚCIE

Liturgia Przedpościa ukształtowała się za czasów św. Grzegorza W. († 604) już po ustaleniu Wielkiego Postu. Stanowi ona rodzaj przedśionka do okresu pokuty. Niedziele Przedpościa nazywają się: Siedemdziesiątnica, Sześćdziesiątnica i Pięćdziesiątnica, gdyż wypadają w siódmym, szóstym i piątym dziesiątku dni przed Wielkanocą. W Polsce powstały inne nazwy tych niedziel: Starozapustna, Mięsopestna i Zapustna, ponieważ dawniej w tym czasie zachowywano łagodniejszy post, odzwyczajając się stopniowo od pewnych pokarmów.

Czwartek 17 lutego

Św. FLORIANA, Męczennika.
Msza św. z Niedzieli.

Kościół św. ponownie dziś akcentuje, że obowiązkiem nas, którzyśmy uwierzyli w Chrystusa, jest umiłowanie spraw Bożych. Mamy służyć Bogu żywemu, a nie materii. Niech inni głoszą o nas jakżeśmy „się nawrócili do Boga od bożków”.

Nie umrę, ale będę żył i głosił dzieła Pana. — (Ewangelia).

Piątek 18 lutego

Św. SYMEONA, Biskupa i Męczennika.

Św. Symeon, następca Apostoła Jakuba na stolicy biskupiej w Jerozolimie, został uwięziony za cesarza Trajana około 110 r. Kościołem jerozolimskim rządził przez 40 lat.

Wszchemogący Boże, wejrzyj na słabość naszą, a skoro nas obciąża brzemień własnej działalności, niech nas osłania dostojne wstawiennictwo św. Symeona, Twego Męczennika i Biskupa (Kolekta).

Sobota 19 lutego

Św. KONRADA, Wyznawcy.

Msza św. Sobotnia o Najświętszej Maryi Pannie.

Msza św. Najświętszej Maryi Panny wysławia Jej Boże Macierzyństwo opromienione blaskiem dziewictwa.

Szczęśliwa jesteś Maryjo Dziewico i wszelkiej chwały najgodniejsza. (Ofiarowanie).



NIEZWYKŁA WYSTAWA W WARSZAWIE

W warszawskim Muzeum Archeologicznym urządzono wystawę zabytków średniowiecza słowiańskiego. Z nieczolowicie zebranych eksponatów wynika ponownie, że stara kultura Polski z pierwszego okresu chrześcijaństwa, na tle innych kultur słowiańskich, była zdecydowanie odrębna, o wybitnych cechach osobistych. Wystawione narzędzia rolnicze, sprzęt rybacki, fragmenty pieców hutniczych, narzędzia szewskie, tkackie, nożyce i igły krawieckie, a także zbiory sprzętu kowalskiego, kołodziej-skiego, bednarskiego, ciesielskiego i kamienniarzkiego, pochodzą z znalezisk archeologicznych odkrytych w ostatnich dwudziestu latach w Opolu, Gdańsku, Wolinie, Łęczycy, Krakowie, Kaliszu i Krośnie nad Odrą.

Poza tym zebrano także przedmioty świadczące o wysokości stopy życiowej: złote i srebrne pierścienie, korale, naszyjniki i bransolety, wyrabiane w Gdańsku, Opolu, Kaliszu, a także we Wolinie. Ozdoba wystawy były kunstowne wyroby z bursztynu, tego frańującego „złota bałtyckiego”, którymi tak zachwycił się podczas swojej podróży po ziemiach polskich i w latach 965 i 966 kupiec arabski z półwyspu Iberyjskiego, Ibrahim Ibn Jakob w okresie panowania Mieszka I-go.

Średniowieczne platnerze z podgrodzi Opolu, Krakowa, Wrocławia i Kalisza też przyczynili się do świetności wystawy różnorodnym rodzajem starej broni.

Barwy ciemnej mistyki dodała wystawie starożytna Słęża, miejsce prastarego kultu pogańskiego na Śląsku, której bóstwa pokazywano w kolejnych odmianach historycznych.

REWELACYJNE DOKUMENTY O POSTAWIE PIUSA XII.

Przed świętami Bożego Narodzenia odbyło się w Rzymie specjalne posiedzenie „Circolo di Roma” poświęcone prezentacji pierwszego tomu „Aktów i dokumentów Stolicy Apostolskiej, odnoszących się do drugiej wojny światowej”.

Posiedzenie otworzył ks. arcybiskup Samore, sekretarz kongregacji dla spraw nadzwyczajnych, Ojciec A. Martini, T. J. ze sztabu „Civiltà Cattolica” wygłosił referat o zawartości pierwszego tomu wydawnictwa.

Obejmuje ono okres od marca 1939 roku do sierpnia 1940 i opiera się na niewydanych aktach i dokumentach watykańskich. Sekretariatu Stanu. Stolica Apostolska odstepując od swej zasady publikacji ak-

tów dopiero po dłuższym okresie czasu, zdecydowała się otworzyć już teraz swe archiwa za okres drugiej wojny światowej. — Wpłynęły na to zarówno chęć doprowadzenia do poziomu rzeczywistości pewnych tendencyjnych wersji, jak fakt zakończenia Soboru i zapowiedzi beatyfikacji Jana XXIII i Piusa XII.

Pierwszy tom publikacji, około 500 stron, jest pierwszym z działu dyplomatycznego: całość publikacji ma bowiem objąć działalność polityczno-dyplomatyczną, charytatywną i duszpasterską Stolicy Apostolskiej w okresie drugiej wojny światowej.

Następny tom będzie należał do działu duszpasterskiego i obejmie korespondencję Piusa XII — m.in. z biskupami niemieckimi.

Z treści pierwszego tomu mówca podkreślił kilka punktów specjalnej wagi i dużej dramatyczności. Akcja wojenna Stolicy Apostolskiej rozwijała się od marca, w faktycznej równoległości i częstym porozumieniu z akcją W. Brytanii. Później, po wybuchu wojny, w takimże paralelizmie z akcją Stanów Zjednoczonych.

Mówca omówił m.in. słynny list Piusa XII do Mussoliniego z 24 kwietnia 1940 r., w którym Papież starał się go powstrzymać od wojny, audiencję Ribbentropa w marcu 1940 r., audiencję pożegnalną ambasadora Alfieri, w której doszło do dramatycznych akcentów w rozmowie: Papież musiał na ślady groźby które pojawiły się w słowach ambasadora, odpowiedzieć: „nie ulegniemy się nawet pójścia do obozu koncentracyjnego” (podane w książce „Pius XII a Polska”). Czytaliśmy właśnie wczoraj listy św. Katarzyny sienneńskiej do Papieża: mówi w nim o sądzie Bożym na Papieża o ile nie sprzeciwi się złu”.

Omówiony przez O. Martini tom zostanie niebawem rozesłany misjom dyplomatycznym przy Watykanie i znajdzie się w handlu księgarskim.

„NIEMIECKI DAR”

Jak donosi z Bon „New Y. Times”, biskupi zachodnio-niemieccy zwrócili się do wiernych z apelem o zbieranie i przekazywanie do władz kościelnych wszelkich cennych pamiątek religijnych zabranych w czasie wojny przez Niemców w Polsce, a szczególnie w Częstochowie. Tak samo zaapelowali oni o datki na Fundusz Odszkodowawczy.

Wszystko to ma być złożone w Częstochowie w czasie obchodu Milenium przez biskupów niemieckich, jako dar pokutniczy narodu niemieckiego.

BUNT O WYŻYWIENIE.

Niedawno temu w Warszawie miał miejsce niecodzienny incydent: 70 chłopców w wieku od 14-17 lat, przebywających w domu poprawczym wszczęło bunt. Uzbrojeni w pięści i aparaty do gaszenia pożaru zaatakowali... kuchnię. Ubezważniejszy do zorce wtargnął do miejsca przeznaczenia. Jednak wkrótce zwycięstwo przchyliło się na szalę zaalarmowanej milicji. Buntowczyków ujęto. Chłopcy skarżyli się na bardzo złe żywienie w zakładzie.

— Nie mamy ani mięsa, ani kielbasy, a nie lubimy ani mleka, ani sera, ani konfitur.

INFORMACJE O BORMANNIE

Donoszą z Bonn, że nowych informacji o ukrywającym się w Ameryce Południowej zastępcy Hitlera, Martinie Bormannie, udzielił monachijskiemu biurowi „Quick” syn powieszonego w państwie Izraela Adolfa Eichmanna — 30-letni Klaus Eichmann.

Według tych informacji, Bormann, który ma obecnie 65 lat, poddał się operacji kosmetycznej, zmieniając w ten sposób rysy twarzy. Mieszkał on pewien czas w Chile, ale zmieniał miejsca pobytu, korzystając z kryjówek także w Brazylii i Argentynie.

Eichmann wyjawiał te fakty, ponieważ Bormann i inni czolowcy hitlerowcy nie dotrzymali zobowiązanej solidarności z Eichmannem i dopuścili do jego stracenia.

Innym hitlerowcem, pozostającym na wolności, jest generał SS, Heinrich Mueller. W ub. roku rozeszły się pogłoski, że pracuje on w tajnej policji albańskiej.

O Bormannie, który został oficjalnie uznany za zmarłego w roku 1954 przez sąd w Berchtesgaden, od dawna krążyły pogłoski, iż żyje. W grudniu 1965 r., prokurator w Frankfurtu, dr F. Bauer oświadczył, że ma podstawy do przypuszczeń, że Bormann żyje, a w listopadzie 1965 r. prokurator ten wyznaczył nagrodę 100.000 marek za informacje, które pomogłyby do schwytania zastępcy Hitlera.

UMIĘDZYNARODOWIENIE KURII RZYMSKIEJ

Wiceprzewodniczący Episkopatu Francuskiego, ks. Arcybiskup Garonne z Tuluzy, został zamianowany przez Ojca św., Pawła VI prefektem Kongregacji Uniwersytetów i Seminariorów. Nominacja ta jest jeszcze jednym dowodem, jak bardzo Ojcu św. zależy na tym, aby Kuria Rzymska nabrała charakteru międzynarodowego. W ubiegłych latach prawie wszystkie stanowiska były obsadzone przez dostojników pochodzenia włoskiego.

Z odejściem ks. Arcybiskupa Garrone do Rzymu, Kościół francuski traci jednego z najważniejszych swoich członków. Wspomnieliśmy już w czasie Soboru na temat liturgii i reformy wychowania kleryków, wywarły duże wrażenie.

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 10)

Podał tacę Annie.

— To prawdziwy chleb polski, z polskiej piekarni. Zobaczysz pani jaki dobry. Ale trzeba jeść z masłem.

Jego czerwona twarz była uśmiechnięta od ucha do ucha. Anna wzięła od niego tacę drżącymi rękoma. W sposób widoczny budził w niej uczucie lęku.

— Pani pozwoli, że się przedstawię. Jestem Klimczak.

Podawała mu z obawą rękę, a on ją z zapalem w tę rękę pocałował.

Wojciech, radosny, wnosił rzeczy pod dach.

— Pójdę pierwszy, będę pokazywał drogę.

Szli po ciemnych schodach gęsiego, Wojciech pierwszy z walizką, Anna za nim z drobiazgami, sierżant z tłumokiem na końcu. Sierżant sapał — było mu w sposób oczywisty za ciężko, ale nie pozwolił sobie pomóc.

— Uff! Jesteśmy. No, teraz się z państwem pożegnaj. Nie będę się młodej parze w wieczór poślubny narzucał.

Raz jeszcze uklonił się Annie, czekając na podanie ręki. Podawała mu znowu rękę do pocałowania. A potem uściśnął rękę Wojciechowi.

— Raz jeszcze składam serdecznie życzenia. I wieszuję ślicznej narzeczonej.

Po chwili byli już w swoim mieszkaniu — sami.

Pomógł jej zdjąć wierzchnie okrycie, a potem rzucił to okrycie na tapczan, i gdy stała niepewna na środku pokoju, objął ją

Jędrzej GIERTYCH

Małżeństwo z ogłoszenia

oburącz ramionami i wycisnął mocny pocałunek na jej ustach. Przez chwilę, pozbawiona tchu, nie stawiała oporu, ale potem nagle wyrwała się gwałtownie.

— Nie, nie. Nie chcę.

Puścił ją z uśmiechem.

— Mamy przed sobą całą noc — i całe życie.

Był jeszcze w płaszczu. Teraz także i on zdjął swój płaszcz i rzucił na tapczan.

— Pokażę ci nasze mieszkanie. I myślę, zrobimy sobie herbaty i napijemy się przed pójściem spać. Przygotowałem trochę ciastek i owoców.

Była z tego rada. Było to znowu zajęcie, które mogło na chwilę odwrócić uwagę.

Usiedli przy stole w większym pokoju. Stół był już zawczasu nakryty czystym obrusem. Stały na nim talerzyki, filiżanki, ciastka i koszyczek z owocami. Przysuwał jej nakrycie i krzątał się, doglądając imbryka, postawionego na palniku gazowym za otwartymi drzwiami miniaturowej izdebki-kuchonki.

— Zostawiłem to mieszkanie w takim stanie w jakim je zastałem, nie było czasu, by cośkolwiek zmieniać. Tylko wysprzątałem i przyniosłem swoje własne rzeczy z dołu. To jest mieszkanie umeblowane, ale z czasem musimy sobie poszukać

mieszkania nieumeblowanego i kupić sobie własne meble.

Przyniósł imbryk i nalał do obu filiżanek herbaty.

— A może tego razowego chleba z masłem? On jest naprawdę wyśmienity. Prowadzi tę piekarnię — na drugim krańcu Londynu — kolega pułkowy sierżanta.

— Nie, dziękuję. Nie mam apetytu.

— Ci państwo, choć małżeństwo, mieszkali w osobnych pokojach, ona w tamtym, a on w tym. Nie było czasu, by cośkolwiek zmienić, a choćby zmianę obmyśleć, więc na razie tak musi pozostać. Jej pokój będzie dla ciebie, a jego dla mnie, dobrze?

— Dobrze.

— A potem można będzie zmienić.

Okno angielskim zwyczajem było otwarte. Majowa noc dawała przez to okno znać o sobie krótkimi, ciepłymi podmuchami wiatru, pełnymi zapachu jaśminów i konwalii. Rozmowa nie kleiła im się, ale on tego nawet nie spostrzegł. Patrzał na nią rozkochanymi oczyma, śledząc polysk jej oczu, łagodne drgnięcia jej warg i świeżość jej cery, bladej na czole, a oblanej rumieńcem na policzkach.

Nie tknęła jedzenia. Wypiła tylko pół filiżanki herbaty. Spostrzegł to.

— No, już chyba czas spać. Idź do twojego pokoju, a ja tymczasem posprzątam.

Wyszła i zamknęła drzwi za sobą. Drzwi nie miały klucza, ani zasówki, tylko klamkę.

Ogarnęło go głębokie onieśmielenie, tak silne, że granicyło z lękiem. Drżącymi rękoma zgarznął talerze i filiżanki ze stołu i postawił w zlewie w kuchence, a potem strzepnął obrus i rzucił na krzesło. Nie troszcząc się o nic więcej, szybko się rozebrał — i włożył nową, dziś rano kupioną pyjamę, a na bosa stopy patonfle.

Zapukał do jej drzwi — i nie czekając na odpowiedź, nacisnął klamkę.

Siedziała nieruchomo na tapczanie, całkiem ubrana. Na jego widok, najeżyła się z wyrazem przerażenia.

Usiadł przy niej na tapczanie i objął ją ramieniem, zaczął ją całować w twarz, w szyję.

Nagle wyrwała mu się z bojęcia.

— Proszę mnie puścić! Co pan! Co to jest?

Pchnęła go gwałtownym uderzeniem obu pięści w piersi, tak, że się zatoczył. Oczy jej i w pół otwarte usta były pełne gniewu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W Indiach panuje głód. Nowy premier, którym jest kobieta, córka zmarłego Pandit Nehru, stara się na pierwszym miejscu zaradzić tej epidemii.

LUDZIE SĄ TACY

JASNOWIDZ. — W Monachium (N. R. F.) rencistka Boelcke nie mogła uruchomić swego auta i wezwwała telefonicznie na pomoc mechanika z pobliskich warsztatów samochodowych. Ten odkrył powód unieruchomienia wozu na pierwszy rzut oka — z auta pani Boelcke skradziono cały motor. Dopiero potem okazało się, że mechanikowi nietrudno było stwierdzić brak motoru — gdyż sam brał udział w kradzieży.

PECHOWY JUBILEUSZ. — Przed sądem we Florencji, pewien oskarżony, który po raz pięćdziesiąty stanął pod zarzutem kradzieży, powiedział: „Chciałem tylko dobić jubileusza, a teraz obiecuję stać się uczciwym człowiekiem”.

DYPLOMATY. — Z Londynu odchodzi dyplomata o szczególnie długim nazwisku. Brani ono wraz z tytułami: Tynku Yaacab El-Marhum Sultan Abdul Hamid Halim Szach. Jest to ambasador Malazji w W. Brytanii.

WNUK CEZARA. — Na jednej z ulic Rzymu pojawił się mężczyzna w średnim wieku ubrany w szaty rzymskiego centuriona z hełmem na głowie i mieczem u boku. Zdumionym przechodniom oświadczył, że jest wnukiem Juliusza Cezara.

ZEMSTA. — W miasteczku Castelnou, w południowo-zachodniej Francji, aresztowany został robotnik, który podłożył bombę własnej produkcji pod samochód burmistrza. Powodem tej zemsty była odmowa wydania mu pozwolenia na odstrzał zwierzy.

NAJSZYBSZY POCIĄG ŚWIATA. — Najszybszy na świecie superekspres „Hikari” odbył pierwszą podróż. „Hikari” kursować będzie między Tokio i Osaką. Odległość 515 kilometrów ekspres ten przebywa w ciągu 3 godzin i 10 minut, rozwijając średnią szybkość 163 km na godzinę i maksymalną — 210 km. na godzinę.

PRACOWNICY W MASKACH. — W jednej z firm amerykańskich obowiązują surowy reżym, obowiązujący wszystkich pracowników. Nie wolno im mianowicie używać absolutnie żadnych kosmetyków, w czasie pracy zaś noszą na twarzach specjalne maski. Pomieszczenia oczyszczane są przez odkurzacze, usuwające najdrobniejsze pyłki z podłogi, ubrań itp. Produkuje się tam presyjne części satelitów kosmicznych, przy których obróbce mikroskopijne nawet zanieczyszczenie może okazać się fatalne dla procesu produkcyjnego.

Broszura pod powyższym tytułem została wydana przez „Hosianum” w Rzymie i jest do nabycia w naszym wydawnictwie w języku polskim, francuskim, włoskim i angielskim.

Tysiąc lat mija w tym roku od chwili, gdy — w roku 966 — Polska przyjęła oficjalnie chrześcijaństwo, wchodząc tym sposobem do rodziny narodów chrześcijańskich i stając się częścią cywilizowanej Europy.

Polska, jej pozycja w Europie i w świecie, i jej rola w życiu i dziejach ludzkości, jest dziś uderzająco mało znana. Tysiąclecie Polski chrześcijańskiej — Sacrum Poloniae Millenium — jest dobrą po temu okazją, by świat cały przypomniał sobie co to jest Polska i uświadomił sobie jakie jest jej miejsce w świecie i jej wkład w dorobek zachodniej cywilizacji.

Przez szereg wieków Polska była jednym z nieodzownych składników Europy, jednym z krajów, na których się życie Europy opierało. Gdyby nie ona — dzieje Europy byłyby w wielu chwilach przybrały inny kierunek, a jej życie duchowe i kultura inną pod niejednym względem treść. Ale w ostatnich trzech wiekach nastąpił uderzający zmierzch roli Polski — i Polska nie tylko przestała wywierać wpływ i odgrywać samodzielnie rolę i świadomą rolę, ale przestała być znana. Dziś świat cały patrzy na Polskę jakby przez pomniejszające okulary. I co więcej, także i sam Polacy, choć mają głęboko zakorzenione, instynktowne poczucie wielkości i niezwykłości swojej ojczyzny, skłonni są niekiedy wbrew temu instynktowi do uznawania, iż trzeźwość dyktuje, że Polska jest krajem małego kalibru i drugorzędnej roli, a nawet wręcz, że jest jakby poronionym płodem historii.

A jednak instynkt Polaków jest trafny. Polska jest zjawiskiem o wiele większej skali, niż świat o tym wie. Jest narodem, wprawdzie tylko średniej skali liczebnie — tej samej mniej więcej co Hiszpania lub Meksyk — ale zarazem o niezwykle oryginalnej cywilizacji i obliczu duchowym, o wielkiej roli w swej tysiącletniej przeszłości i o nie małych zadaniach w przyszłości.

Rozprawka niniejsza ma za zadanie przedstawić w najwięźlejszym skrócie, czym Polska w tysiącleciu swoich dziejów była i jaki to ma wpływ na jej dzisiejsze miejsce w świecie.

I. POCZĄTKI

Polska wyłoniła się z pomroki dziejów jako duże państwo słowiańskie, stawiające opór niemieckiej ekspansji na wschód. Naród niemiecki, zorganizowany politycznie w potężną formację państwową, która w roku 962 przybrała formalny charakter i nazwę cesarstwa (Cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego), prowadził na szerokim froncie ekspansję kolonialną na ziemiach, zamieszkałych przez plemiona słowiańskie. Dogodnym pretekstem do tej ekspansji było nawracanie się na chrześcijaństwo — tą samą metodą, jaką Karol

Tysiąclecie Polski Chrz

Wielki ongiś nawrócił Sasów — były to bowiem plemiona pogańskie¹⁾. Plemiona te były przeważnie drobne i opór ich był nikły. Ale okazało się wkrótce, że poza strefą zamieszkaną przez plemiona słabe, kryje się duże, mocno zorganizowane pogańskie państwo słowiańskie, noszące nazwę

Dalsze protesty w ob

EGZEKUTYWA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wysłała do Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych U Thanta następującą depeszę:

„Protestując przeciwko odmówieniu Kardynałowi Wyszyńskiemu paszportu do Rzymu, jako pogwałcenie podstawowych praw człowieka, oczekujemy Pańskiej bezzwłocznej akcji”.

ZJEDNOCZENIE POLSKIE W WIELKIEJ BRYTANII

„Dowiedzieliśmy się dziś, że reżym komunistyczny zabronił Prymasowi Polski, ks. kardynałowi Wyszyńskiemu wyjazdu do Rzymu pod oszczerczym pretekstem, że wykorzystuje on wyjazd za granicę dla działalności szkodliwej dla interesów Polski.

Ten sam zarzut wysuwają komuniści, którzy wspólnie z Hitlerem dokonali rozbioru Polski w 1939 r., a od 20 lat trzymają naród w niewoli bezbożnego komunistycznego systemu i w całkowitej zależności od swoich moskiewskich mocodawców.

Milenijny Walny Zjazd Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii potępił decyzję reżymu komunistycznego, ograniczającą swobodę ruchu Prymasa Polski, którego cały naród uważa za swojego duchowego przywódcę.

Milenijny Walny Zjazd Zjednoczenia Polskiego składa Księdzu Prymasowi wyrazy holdu i synowskiego oddania”.

ZWIĄZEK DZIENNIKARZY R.P.

Związek Dziennikarzy w Londynie, skupiający dziennikarzy polskich we wszystkich krajach wolnego świata, z największym oburzeniem piętnuje akt reżymu komunistycznego, ograniczający swobodę podróży Prymasa Polski, Kardynała Wyszyńskiego do Rzymu, gdzie miał dokonać inauguracji obchodów Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej.

ac lat zescijańskiej

Polski. Na czele tego państwa stała dynastia władców, nczających przydomek Piastów. Według tradycji ustnej, państwo to istniało co najmniej przez kilka pokoleń przed datą swego wejścia na widownię pisanej historii. Świadectwa podróżników — żydowsko-arabskich i innych — świad-

ronie Prymasa Polski

Jednocześnie Związek Dziennikarzy stwierdza, że kumpania Kłamstwo i oszczerstw rozpętana przez reżim komunistyczny przeciwko Episkopatowi polskiemu, jest jaskrawym pogwałceniem wolności słowa, skoro jednostronnie pozbawia się biskupów polskich prawa i możliwości obrony ich stanowiska.

Pomawianie biskupów polskich z Kardynałem Wyszyńskim na czele o „działanie na szkodę interesów narodowych w związku z granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej — jak to uczyniono w urzędowym komunikacie reżimu komunistycznego — daje podstawę do komentarzy w prasie międzynarodowej, jakoby między innymi Polakami istniały różnice w poglądach na ten temat. Tymczasem powszechnie wiadomo — jak to ponownie stwierdził arcybiskup wrocławski Kominek w telewizji zachodnio-niemieckiej — że biskupi polscy wraz z całym narodem stoją nieugięte na gruncie nienaruszalności tej granicy. Oskarżanie więc biskupów, jakoby ich stanowisko było inne — jest zwykłym fałszem, który podważa żywotne interesy Polski w opinii światowej.

KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

Żołnierze Armii Krajowej przebywający w świecie wolnym protestują przeciwko decyzji władz komunistycznych w Warszawie, odmawiającej Prymasowi Polski, ks. Kardynałowi Wyszyńskiemu zezwolenia na wyjazd do Rzymu na posiedzenie komisji posoborowej. Jest to pogwałcenie prawa, które przysługuje obywatelowi każdego cywilizowanego państwa. Prasa reżymowa w Polsce rzuca na Prymasa i na Episkopat polski oszczerstwa, pomawiając ich o działanie na szkodę Polski.

Zarówno szkalowanie Prymasa Polski, jak i ograniczanie Jego wolności obywatelskiej budzi we wszystkich żołnierzach Armii Krajowej bez różnicy wyznania — najgłębsze oburzenie.

Łącząc się z całym Narodem Polskim w Kraju i na uchodźstwie, żołnierze Armii Krajowej składają wyrazy czci i oddania Prymasowi Polski.

czą, że było to państwo rozwinięte, zamożne i silne.

Państwo to, zetknąwszy się z ekspansją niemiecką, stawilo jej opór. Polska była dużo słabsza od Niemiec, ale była dostatecznie silna, by ekspansji Niemiec postawić tamę. Można powiedzieć, że to jest stała rola polityczna Polski na przestrzeni lat tysiąca — zarówno w wieku XI-tym jak w roku 1939-tym — że kładzie się ona na poprzek planom niemieckim wielkiego rozszerzenia się w kierunku wschodnim.

Po prostu nie sposób znaleźć dostatecznie mocnych słów na określenie dziejowych skutków tego, co opór Polski przynosił. Gdyby bariera polska została była w średniowieczu przelamana, ekspansja niemiecka byłaby się rozlała po wschodniej Europie i naród niemiecki byłby podbił Ruś - Rosję, naonczas geograficznie bardzo stałą, ciągnącą się jak wąska wstęga wzdłuż rzek od Kijowa do Nowogrodu. Droga do Azji stanęłaby wówczas przed Niemcami ptworem. Zapewne nie zupełnymi przesady, wyrażając przypuszczenie, że zarówno Władystok, jak Kamczatka, jak może i Alaska byłyby dziś posiadłościami niemieckimi. Niemcy byłoby dziś największym narodem rasy białej i największą potęgą w świecie.

(Nie sposób przy tej sposobności uniknąć postawienia pytania, czy dobrze się stało, czy źle, że Polska Niemcom w osiągnięciu tego wszystkiego przeszkodziła. Oczywiście, jest naturalne, że naród niemiecki takich zmarowanych możliwości załuje; być może to jest rzeczywistą przyczyną instynktownej nienawiści jaka w ciągu wieków cechowała i dotąd po części cechuje naród niemiecki w jego ustosunkowaniu do Polski. Z drugiej strony fakt, że Polska ostoniła Rosję przed podbojem niemieckim, może być tak samo całkiem naturalnie powodem radości dla Rosji. Ale jak się przedstawia z tego punktu widzenia dobro Europy, cywilizacji europejskiej i chrześcijaństwa? Odpowiedź na to jest jasna. Polska uratowała nie tylko Rosję, ale i Europę. Mocarstwo ciągnące się od Renu do Oceanu Spokojnego, a choćby tylko do Uralu, byłoby Europę zgniotło. A jako że byto ono ciągle w konfliktach z papieżem, byłoby zgniotło także i Stolicę Apostolską oraz odebrało Kościołowi rolę instytucji niezależnej od władzy świeckiej. Kościół zachodni, cywilizacja zachodnia i Europa zachodnia takie jakie dzisiaj znamy nie mogłyby istnieć).

(Ciąg dalszy nastąpi)

1) Sporną kwestią w nauce jest kwestia pochodzenia tych plemion. W dawniejszych czasach uważano, że plemiona te przybyły ze wschodu, wypierając osiadłe tam poprzednio plemiona germańskie: Gotów, Wandalów i innych; tak więc średniowieczna ekspansja niemiecka na te ziemie była niejako ponownym odzyskiwaniem dla rasy germańskiej jej dawnych posiadłości. W dzisiejszych czasach przeważa jednak pogląd, że Słowianie byli odwiecznymi autochtonami na tych ziemiach, potomkami rasy, która ongiś stworzyła na nich prehistoryczną „cywilizację łużycką”, odkrytą przez badania archeologiczne. Wedle tej teorii, Goci i inne plemiona germańskie, o ile na tych ziemiach kiedykolwiek były, osiedliły się tam przejściowo jako warstwa najezdnicza, w podobny sposób jak nieco później na Krymie, we Włoszech, czy w Hiszpanii. Wedle tej teorii, Słowianie są rzeczywistymi, najstarszymi tubylcami nie tylko w Polsce, ale i w takich niemieckich prowincjach jak Brandenburgia, Meklemburgia, Saksonia, a nawet część Hanoweru. Większość nazw geograficznych na tych ziemiach jest pochodzenia słowiańskiego. Drobne grupy etniczne mówiące po słowiańsku (Łużyczanie) istnieją dotąd w Saksonii i Brandeburgii, a istniały do osiemnastego wieku (Polabianie) w Lüneburger Heide w Hanowerze.

Migawki emigracyjne

BEZKONKURENCYJNIE TANIE PI
SMA. — Ostatnio przeczytałem w prasie, że londyński tygodnik „Gazeta Niedzielną” podróżowała i abonament roczny w przeliczeniu na francuską walutę wynosi 45,50 franków. Kiedy się zważy, że objętościowo „Głos Katolicki” jest większy i że kosztuje mniej niż połowę, bo 20,80 franków rocznie, to nasuwa się pytanie, ilu mielibyśmy czytelników, gdybyśmy stosowali te same ceny. Tym większy odczuwam szacunek do polskich katolików w Anglii, którzy wykonują rzetelnie swój obowiązek popierania prasy katolickiej. A co powiedzieć o najtańszym na emigracji miesięczniku, jakim jest „Niepokalana”? Roczny abonament kosztuje znikomą cenę 4,50 franków. Może i trochę dlatego jest tak bardzo popularny w Anglii?...

KTO ROBI ZŁĄ PROPAGANDĘ POLSCE? — Wracam z Rzymu, gdzie m.in. odbywa się obecnie Kapituła Generalna Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Wśród licznych delegatów z całej kuli ziemskiej brakowało dwu przedstawicieli jednej prowincji. Przybyli ci z Konga ex-belgijskiego, gdzie stale jeszcze trwa wojna domowa, przybyli z Wietnamu i Laosu, nie odmówiono paszportu żadnemu z misjonarzy, nawet z tych krajów, w których są rządy mocno antyreligijnie nastawione. Na rozpoczęcie Kapituły w dniu 25 stycznia tylko dwa miejsca były niezajęte: delegatów z Polski. Prowincjał, ks. Józef Kamiński, po pokonaniu dużych trudności, przyjechał wreszcie z 2-tygodniowym opóźnieniem. Delegatowi, ks. Bronisławowi Wilkowskiemu, odmówiono definitywnie paszportu, nie podając powodu. Jego zastępca, ks. Stanisław Przybyła, czyni nadludzkie starania, by otrzymać paszport i przybyć do Rzymu przed zakończeniem Kapituły.

Książka ci rozjadą się po zakończeniu Kapituły do swoich krajów i oczywiście mówić będą o tym incydencie, bo na te dwa puste krzesła zwrócone były oczy wszystkich w czasie uroczystej inauguracji Kapituły. Jestem pewien, że za te kilka słów tu napisanych ks. prowincjał Kamiński będzie w Polsce nagabywany, że to niby uprawiamy propagandę antypolską. To nie my ją robimy. Pożywkę pod tę propagandę dostarczają ci, którzy stosując dyskryminacyjne środki w stosunku do księży, chcą potem światu wmówić, że w Polsce wszyscy są traktowani równo i że religia oraz jej przedstawiciele cieszą się pełną swobodą.

OMEGA.

Legendy o starej Warszawie

W roku bieżącym przypada 370-letnia rocznica przeniesienia stolicy ze starego Krakowa do Warszawy.

370 lat — nie jest to długi okres w dziejach stolicy, sama Warszawa zresztą jest stosunkowo młodym miastem, bo początek jej sięga ledwo drugiej połowy XIII w. ale przez ten krótki czas tak ściśle zespoliła się z duchem, życiem i dziejami narodu, że samo imię jej stało się jak gdyby sztandarem wolności. I taką już chyba na zawsze w pamięci zostanie...

W poezji, zwłaszcza nowszej, zajmuje Warszawa zaszczytne miejsce. Opiewał ją Słowacki, jej poświęcał swe tomiki, rozkochany w niej Artur Oppman, o nią potracą strunami poezji Wielki Wyspiański, ją stawia Gomulicki i inni. Do niej z tęsknotą zrywały się przez pięć lat wojny pieśni z oflagów, obozów, więzień; jej imię rozślawiała szeroko brać powstańcza i ją też, jej bohaterstwo i ofiarny czyn opiewa piosenka, popularna piosenka uliczna...

Natomiast ta Warszawa, tak dziś rozślawiona, opiewana, przedstawia się nader skromnie, gdy chodzi o jej przeszłość, o podania, legendy i baśnie, z historią jej powstania i dziejami związane. W starym, królewskim Krakowie, każdy niemal dom, każda piwnica ma swego ducha, rycerza, upiora, każdy kościół jakąś niezwykłą legendę. Jakże ubogie i nieliczne w porównaniu z Krakowem wydają się legendy warszawskie. Nic dziwnego zresztą, Kraków, prastary gród, siedziba królów polskich trzymający wiernie straż przy grobowcach królewskich, wiele, bardzo wiele dziwów sędziwymi oczyma swymi oglądał, zanim jeszcze Warszawa, która wypłynęła na widownię polityczną ledwo w połowie XVI w. na dobre się do życia zbudziła. Nie mniej przeto ciekawym badacz może przecie wyłowić w starych pamiętnikach i zapiskach parę znamiennejszych legend. Większość ich jest związana ze Starym Miastem, niezapomnianą „Starówką” z powstania warszawskiego, stanowiącą jak wiadomo, najstarszą część Warszawy.

Tak tedy opowiadają nam legendy o starych lochach, długich i ciemnych, którymi całą Warszawę wzdłuż i wszerz obejmęć można było. A w jednym z takich lochów, w piwniczce skromnej kamieniczki staromiejskiej, dawno, dawno przed wiekami, obrał sobie siedlisko stwór dziwny i straszny, choć na szczęście rzadki... bazyli szek. Biada człowiekowi, co na niego gołym okiem spojrzeć się ośmieli, — przypłaci to życiem niechybnie, wzroku bowiem potwora nikt z żyjących wytrzymać nie jest w stanie. Na bazyli szka tylko przez szkło można spostrządać bezkarnie, co stanowi zarazem najskuteczniejszą broń w walce przeciw niemu, gdyż sam potwór pada martwy, własnym swym wzrokiem w lustrze odbitym uśmiercony.

Historia jego pochodzenia niemniej jest dziwna, niż sam wygląd, — oto kogut po siedmiu latach znosi jajo i z tego jaja właśnie wykluwa się bazyli szek — pół koguta, pół ropuchy, postrach dla ludzi i zwierząt.

Niejedne też dziwy ogląda i zamek królewski, — w nim to zrozpaczony król Zygmunt August ogląda ducha swej ukochanej Barbary, wywołanej przez czarnoksiężnika Twardowskiego w obłoku wonnych dymów i kadzideł, po jego to świecących komnatach snuje się białe widmo kobiety, widok którego powszechną wzbudza w sercu trwogę, jest ono bowiem zwiastunem klęsk i nieszczęść dziejowych.

Nieszczęsny król Stanisław August, ostatni Król Polski dobrze znał tę białą zjawę wokół tronu jego się snującą.

Król Zygmunt na swej smukłej kolumnie z krzyżem i mieczem w ręku na straży Warszawy stojący, czuwa i nadal nad swym państwem i gdy wybija odpowiednia godzina wznosząc miecz w górę daje znać ludowi, że czas próby, czas działania, nadchodzi.

I świętojańska katedra też ma swoją legendę... Cudowną, z drzewa wyrzezaną figurę zna dobrze lud warszawski... „U fary, gdzie Pan Jezus stary...”. Jemu to przecie zwykły troski swe powierzać, gdy wroga fala nieszczęść naciągała. Pan Jezus z dalekich stron do Polski przywędrował... Porzucił Norymbergę przez protestantyzm opanowaną i przywieziony przez znanego mieszczanina warszawskiego Pana Baryczkę, i przy farze umieszczony, zlewał odtąd szczerze źródło swych łask na stolicę Polski. Legenda głosi, że na głowie Chrystusowej, boleśnie na piersi skłonionej, rosły ongiś bujne włosy, rok rocznie przez niewinną dziewczynę ścinane, gdy głowy Chrystusowej dotknęła wszakże raz ręka niegodna, włosy rosnąć przestały. Lecz łask swych mimo to Chrystus nie cofnął...

Najbardziej popularną i znaną legendą warszawską — jest legenda o nieszczęśliwej królownie, mocą złego czarownika w złotą kaczkę zaklętej, pływającej od wieków w studziencie, w podziemiach dawnego pałacu książąt Ostrogskich, przy ul. Okólnik się mieszczącej. Królowna pływa tam po dzień dzisiejszy, naprzód oczekując na swego wybawcę, choć raz jeden jedyny bliska już była wybawienia.

A było to tak :

Pewien dzielny wojak, nie zważając na smoki i potwory strzegące dostępu do podziemnej pieczary, dotarł do niej i ujrzał piękną kaczkę, która zrzuciwszy na chwilę swoje złote piórka kaczce, stanęła przed nim w cudnej, dziewczęcej postaci i wyciągała mu sto dukatów, zażądała, by je wydał, wszystkie co do grosza, nim pierwszy kur zapieje, a gdy tego dokona, by wrócił do

niej po północy, pojąc ją za żonę. Nasz wojak dobrze się sprawił, pił hulał wytrwale cały dzień, a gdy przed północą wracał do podziemi po przyobiecanej nagrodę, zastąpił mu drogę żebrak i poprosił o jałmużnę, — żołnierz sięgnął do kieszeni i znalazł tam zapomniany grosz i w tej chwili, zapiał pierwszy kur, godzina czarów przeminała, żołnierz nie zdołał już odnaleźć przejścia do tajemniczego źródła i królowa na próżno oczekiwała na swego wybawcę...

Tyle o warszawskich legendach. Na zakończenie jeszcze parę słów o herbie Warszawy. Dziś jest, jak wiadomo, syrena, — dziwny, choć piękny stwór, — pół kobiety, pół ryby, znany już w starożytności jako symbol fantazyjności i zwodnego niebezpieczeństwa wodnego. Pierwotny jej herb wszakże, jak to widzimy na pieczętkach z 1422 i 1459 r., był inny, mniej efektowny może na oko, ale o mocniejszej i głębszej treści. Przedstawiał on postać człowieka o skrzydłach ptasich, ogonie lwim i nogach wolu, co miało oznaczać symboliczny obraz czterech ewangelii, — więc ewangelia św. Mateusza przedstawiona była pod postacią człowieka, Łukasza — wolu, Marka — lwa, zaś św. Jana — orła. I takie właśnie, a nie inne znaczenie miał pierwotny herb stołecznego miasta Warszawy.

Mgr Wanda Kiesskowska.

CIEKAWOSTKI

Coś dla automobilistów.

W Stanach Zjednoczonych a ostatnio również i we Francji i kilku innych krajach zachodnio-europejskich — jest do nabycia tak zwana „bomba” (w USA — 3 miliony sztuk rocznie), przy pomocy której można w ciągu 2 minut doprowadzić do stanu używalności „nawaloną” oponę samochodową. I to bez podnośnika, bez zdejmowania kota i w ogóle bez żadnych narzędzi. „Bomba” wprowadzona do opyny, lata dziurę i pompuje dętkę. Po takim remoncie na poczekaniu, można przejechać co najmniej 500 km.



Podłogi nie do zdercia.

Hypalon — tak nazywa się nowe tworzywo, wyprodukowane przez amerykańską firmę Du Pont.

Używa się go do produkcji płytek podłogowych, posiadających niesłychaną wytrzymałość na ścieranie. Podłogę hypalonową poddano dwuletniej próbie: 4 miliony osób chodziło po niej, nie pozostawiając jednak żadnych śladów.

Hypalon okazał się również odporny na światło słoneczne.

ROZMAITOŚCI

◆ Jedną z najgroźniejszych chorób oczu jest jaglica, przewlekłe i zakaźne schorzenie, które zaniedbane, może doprowadzić do fatalnych następstw. Oblicza się, że na jaglicę choruje obecnie około 400 milionów ludzi. Jej ogniska są szczególnie wielkie w krajach północnej Afryki i na Bliskim Wschodzie (zwłaszcza w rejonach pustynnych), gdzie ponad 90 procent mieszkańców wsi zapada na nią w pierwszym roku życia). W wyniku choroby około 15 proc. ludności traci wzrok w całości lub w stopniu uniemożliwiającym podjęcie pracy. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia, w niektórych krajach Afryki choruje na jaglicę od 70 do 90 proc. (w Maroku i Sudanie), a w pewnych częściach Kenii nawet 100 proc. dzieci w wieku przedszkolnym. Z początkiem 1964 roku na jaglicę cierpiał 7,6 procent ludności Turcji.

◆ Irańscy archeolodzy znaleźli gliniane tabliczki z roku 2000 przed naszą erą, z których wynika, że już wtedy, tj. 1200 lat przed Pitagorasem, znane było twierdzenie, że kwadrat przeciwprostokątnej równa się sumie kwadratów przyprostokątnych.

◆ W Japonii skonstruowano aparat fotograficzny o tak silnym obiektywie, że można z odległości 1 km sfotografować twarz człowieka.

◆ W jednym z japońskich Zoo, małpy znajdują się na wolności a ludzie przychodzący do Zoo by je oglądać, wchodzi do klatki.

◆ W Niemczech Zachodnich obliczono, że w ciągu 10 lat tylko jedna z 10 milionów kur znosi jajko ważące więcej niż 130 gramów.

◆ Człowiek stojąc męczy się o wiele bardziej, niż idąc, gdyż dla utrzymania równowagi konieczny jest wysiłek ponad 300 mięśni.

◆ Lawa wulkaniczna bywa niekiedy tak gorąca, że rok po wybuchu wulkanu można na tej lawie ugotować jajka.

◆ Egipt graniczący z Saharą, importuje piasek z Anglii, gdyż pustynne piaski nie nadają się do wyrobu betonu, szczególnie dla takich urządzeń jak assyjska tama.

◆ Samiczka bezkrydłego ptaka kiwi-kiwi składa jajka zaledwie cztery razy mniejsze od niej samej.

◆ W 1964 roku ichtiologowie odkryli przeszło 100 nowych, dotychczas niesnanych gatunków ryb.

Życia emigracji

Walne zgromadzenie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji: — 17 kwietnia 1966 r.

W Polsce i na całym świecie

Dzwony na „Gloria” w czasie Mszy św. Wielkosobotniej (9 kwietnia br.), przed odnowieniem Obietnic Chrztu św., otworzą „Tygodniem Tysiąclecia WIELKI JUBILEUSZ TYSIĄCLECIA — wielkie „Te Deum”.

W Gnieźnie

1) — 14 kwietnia 1966 r. — w historyczną rocznicę chrztu Mieszka — „Te Deum” Episkopatu Polski na wzgórzu Lecha i rozpoczęcie konferencji z wydaniem Listu Pastorskiego do całego Narodu.

2) — W niedzielę Przewodnią, dnia 17 kwietnia 1966 r. — główna uroczystość Tysiąclecia Chrztu w Gnieźnie przy udziale całego Episkopatu Polski, Duchowieństwa i Przedstawicieli Narodu w obecności Pielgrzymującego po Polsce obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

We Francji

Na Niedzielę Przewodnią — 17 kwietnia 1966 r. — Zarząd Główny zwołuje WALNE ZGROMADZENIE Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji — t.j. wielki Zjazd Delegatów organizacji katolickich z całej Francji.

Czy Zarząd Główny PZK specjalnie wybrał tę niedzielę na Zjazd ze względu na uroczystości w Gnieźnie?
Nie.

Zarząd Główny PZK 12 lat temu wyznaczył datę swych Walnych Zgromadzeń i posiedzeń Rady Naczelnej na każdą Niedzielę Przewodnią, by przez stałość ich terminu usprawnić program i rozkład pracy PZK oraz jego gałęzi organizacyjnych i opleść aureolą, świeżej jeszcze, wielkiej radości Świąt Zmartwychwstania Pańskiego akcją uczestników swych w terenie.

Czy więc zwykły zbieg okoliczności?
Nie powiedziałbym.

Jest to raczej SYMBOL głębokich, silnych, nierozrwalnych więzów, jakie łączą Emigrację polską z Katolicką Ojczyzną.

Jest to znak, że w dniu tym w Lens — kołębce polskiego życia religijno-społecznego we Francji — każdy Okręg PZK, każdy Związek, każdy Okręg stanowy, każde Stowarzyszenie, będą miały swych delegatów, przynajmniej po trzech z każdej organizacji, by przy boku Duchowieństwa polskiego z Rektorem Kościoła polskiego we Francji na czele i przedstawicieli niepodległościowych organizacji bratnich wysławiać podczas Mszy św. Pontyfikalnej, odprawionej przez Ks. Infułata Kwaśnego, wobec pielgrzymującego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, to pierwsze nasze emigracyjne „Te Deum” — „Ciebie Boże chwalimy” (Hasło Jubileuszowe).

Chwalimy my, Emigranci, którym dałeś szczęście żyć w tym okresie i świadcząc po całej Francji nasze do Ciebie przywiązanie. Chwalimy za tysiąc lat ojczystych dziejów i Tysiąc lat Chrystusa w naszym Kraju. Chwalimy za tę moc jednoczącą, którą nam dała na przestrzeni 10 wieków wierność Bogu, Ewangelii, Kościołowi i jego Pa-

sterzom oraz Ojczyźnie naszej. Chwalimy za łaski Wielkiej Nowenny Narodu Polskiego, spływające na nas przez ręce Królowej Polski i Matki Kościoła, której wierności hasłem szczególnie żyć będziemy aż do Wielkiej Soboty b.r.

Z okazji tego Zjazdu wyślemy telegramy do Rzymu i do Gniezna.

W specjalnych rezolucjach wypowiemy swoje dezyderaty, a dwa odczyty na temat Tysiąclecia jeszcze mocniej w nas ugruntują dumę naszego pochodzenie i dodadzą entuzjazmu w pracy na nowe Tysiąclecie.

Szczegółowy program Zjazdu podany będzie w prasie w połowie marca br.

Wnioski na Walne Zgromadzenie i ewentualne sugestie proszę przesyłać na mój adres:

Ks. Marian GUTOWSKI,
Sekretarz Generalny

Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji
128-ter, Grande Rue, Roubaix — 59

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA MILLENIUM W LENS

Polska parafia: BULLY-GRENAY, F	
GRENAY, MAZINGARBE i	
VERMELLES (P de C.)	
Od Bractwa Żywego Różańca w Grenay	50,00
Od Bractwa Żywego Różańca w Vermelles	35,00
Od Rodaków	2.075,15
R a z ę m :	2.160,15
Polska parafia w MERICOURT-CORONS i NOYELLES sous LENS (P. de C.)	2.451,00
Ratajczak E. — Mors-lez-Liège (Belgia)	10,00
Lusiewicz-Nawrot, Bruay-en-Artois (P. de C.)	10,00
Polska parafia w NOEUX-les-MINES (P. de C.)	
Stowarzyszenie KSMP m. i z.	50,00
Od Rodaków	2.720,00
R a z ę m :	2.770,00
	7.401,15
Poprzednio pokwitowano	14.349,90
RAZEM :	21.751,05

Ks. prob. K. CZAJKA
(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. 1804-99 LILLE.

Polski Związek Deportowanych we Francji

KOMUNIKAT

Odszkodowania niemieckie

Raz jeszcze przypominamy poszkodowanym przez hitlerowskie Niemcy, że w myśl ustawy z września 1965 roku, ostateczny termin wnoszenia podań upływa z dniem 30 września 1966 roku.

Dodajemy, że ustawa odnosi się do osób prześladowanych z powodu ich narodowości. Ustawa ta daje satysfakcję niektórym tylko grupom prześladowanych (obozy koncentracyjne, młodocieni).

Na duże trudności w dalszym ciągu napotykają wywiezieni na roboty do Niemiec, zwłaszcza ci, którzy pracowali na roli. Dlatego też komunikujemy, iż niektóre wiadomości czy ogłoszenia niektórych prawników (czy doradców) wydają się nam zbyt optymistyczne. Zainteresowani przed powierzeniem swojej sprawy adwokatowi, winni wpięć upewnić się, czy ich sprawa ma szansę wygrania.

Dlatego Związek nasz służy każdemu pomocą, nie w prowadzeniu sprawy w Niemczech lecz dla zorientowania zainteresowanego, czy warto mu sprawę wszczynać czy nie. Pragniemy zaoszczędzić zainteresowanym niepotrzebnych złudzeń o bajkojskich sumach, na jakie liczy w swej wyobraźni na podstawie optymistycznych (niezależnie tendencyjnych) komunikatów. Nie będziemy się podejmowali prowadzenia spraw, gdyż do tego są adwokaci. Lecz przed powierzeniem swojej sprawy, należy z danym adwokatem dokładnie ustalić warunki, gdyż Związek nie będzie interweniował w ewentualnych sporach, jakie mogą wyniknąć między zainteresowanym a jego adwokatem, którego sobie wybrał.

Podkreślamy wreszcie, że w myśl ustawy niemieckiej, wypłacane odszkodowania nie stanowią odszkodowania faktu wywiezienia kogoś do Niemiec, lecz stanowią rekompensatę za utracone zdrowie. I to jest podstawą w przyznaniu odszkodowań lub odrzucenia podania.

Rząd niemiecki wprowadził oszczędności budżetowe z dniem 1 stycznia 1966 r. na podstawie których, przyznane odszkodowania będą wypłacane ratami w ciągu dwóch lat. Przeciwno tej krzywdzie w stosunku do osób prześladowanych, Związek nasz w ramach Międzynarodowej Federacji Deportowanych, złożył energiczny protest u rządu niemieckiego.

We wszystkich sprawach odszkodowań, Związek nasz stoi do pomocy i rady wszystkim zainteresowanym.

Walne zebranie naszego Związku postanowiło rozszerzyć ramy statutowe, które będą pozwalały na przyjmowanie do Związku nie tylko politycznych

deportowanych, lecz również ich rodzin i przyjaciół.

W ten sposób szersze kręgi prześladowanych będą mogły znaleźć się wspólnie z nami w szeregach związkowych. Zainteresowanych tym, powiadomimy

Gwiazka szkolna i Oplatek K.T.M. w Argenteuil

Tradycyjnym zwyczajem dwie uroczystości obchodzone są z całą pieczołowitością w naszej kolonii podparyskiej w Argenteuil, a mianowicie: Gwiazka Szkolna i Oplatek Komitetu Towarzystw Miejskowych. W bieżącym roku te dwie uroczystości oddzielone były tylko jedynogodniową przerwą i dlatego podamy je w jednym sprawozdaniu.

Uroczystość gwiazdki szkolnej odbyła się w niedzielę dnia 16 stycznia br. w sali parafialnej przy Kaplicy polskiej, gromadząc jak rok wcześniej rodziców i przyjaciół szkoły polskiej z Argenteuil, Bezon, Sannois a nawet z Paryża.

Zebranych powitał słowem wstępnym p. Biernat, prezes Opieki Szkolnej, wyrażając radość z przybycia tylu gości i przedstawiając program uroczystości. Z kolei przemawiał p. Majcherzyk, miejscowy nauczyciel i ks. Pranke, proboszcz parafii polskiej w Argenteuil. Przemówienia te nacechowane były troską o przyszłość nauczania i wychowania dzieci w duchu polskim i katolickim oraz podkreślił konieczność posyłania dzieci na naukę języka polskiego i ścisłej współpracy rodziców w tym zakresie. W imieniu dzieci szkolnych powitała obecnych Elżbieta Makosz.

Część artystyczną rozpoczęto występem zbiorowym dzieci szkolnych, które pod kierownictwem p. Berowcowej odpiewały szereg koled i pieśni regionalnych polskich, wywołując wśród publiczności liczne brawa.

Drugi punkt programu wypełniły dzieci ze szkoły Perreux, które pod przewodnictwem nauczyciela pokazały nam lekcję nauki wiersza:

*„Dzień dobry panu! Dzień dobry pani!
Ja idę do polskiej szkoły.*

*Będziemy czytać, będziemy pisać
i uczyć się polskiej mowy”...*

Dzieci te, których prawie połowę stanowią Francuzi, wywiązały się dobrze ze swego zadania i wierszyk ten, który wypełniony był apelem do nauki, tekstem z czytanki Falskiego i piosenką „Panie Janie”, podobał się bardzo zebranym. Z kolei popisywały się wierszykami: Terenia i Hanka Piątkowskie, Helenka Domżańska — Boże Narodzenie, Janinka Krocze — Dziurka, Kryśka Borowiec

komunikatem prasowym, po dokonaniu zmian statutowych.

Wszystkich członków rozsiadanych po całej Francji, uprzejmie prosimy o wpłacanie swojej składki członkowskiej (10,00 F) przekazując ją na: „Union Polonaise des Anc. Déportés” — numer konta pocztowego: 6547-96, Paris.

Polski Związek Deportowanych
20, rue Legendre, Paris (17)

— Zabie pogwarki i Janinka Lulek — „Nasza Szkoła”. I te popisy nagrodzono również rzesistymi oklaskami.

Po tym występie rozsuwa się kurtyna i wchodzi na scenę kolednicy z szopką. Wkraczają na scenę z koledą „Dzisiaj w Betlejem”, niosąc dużą pokrytą słomą szopkę (dzieło p. Pawelka) z blyszczącą na szczycie gwiazdą i rześcicie oświetloną wewnątrz. Kolednicy ci pokazali nam jeden z zamierzających już w Kraju zwyczajów Bożonarodzeniowych, kiedy to chłopcy poprzebierani chodzą z szopką po domach, przedstawiając w odpowiednich dialogach fragmenty z okresu Narodzenia Chrystusa Pana. Role koledników odegrali zupełnie dobrze: Ryszard Borowiec, Edward Wojtysiak, Krzysztof Szczur, Daniel Wojtysiak i (nieobecny z powodu grypy) Jacek Bieliniś.

Inną sztukę związaną również z Bożym Narodzeniem odegrały dziewczynki ze szkoły Vaillant-Couturier p.t.: „Wigilia sieroty”. Sztuczka ta, obrazująca życie biednej dziewczynki, żyjącej z szycia, odegrana została z werwą i doskonałe oprowadzoną polszczyzną przez następujące uczennice: Elżbieta Makosz, Colette Wojtysiak, Józia Wojtysiak, Terenia Biernat, Irenka Szczur, Alinka Borowiec i Antosia Lulek.

Bardzo charakterystycznym i udanym obrazkiem był skecz p.t.: „U rzeźnika”, odegrany z uczuciem i znakomitą mimiką przez dzieci, uczęszczające na lekcje polskie do szkoły Coteux. Nazwiska tych dzieci są następujące: Terenia Piątkowska, Hanecka Piątkowska, Janek Matka, Kryśka Wojnar i inne, które z powodu przeziębienia przybyć nie mogły.

Zakończeniem tej pierwszej części występów były jak zwykle cieszące się wielkim powodzeniem tańce polskie pod dyrekcją Tadeusza Kardasia. Tańce te charakteryzują dynamizm i brawurę młodego pokolenia i stanowią zawsze główny punkt każdej naszej uroczystości, wywołujący powszechny entuzjazm.

W czasie przerwy, w której czynny był bufet obficie zaopatrzony, przybył na salę św. Mikołaj (p. Lulek), który zwołał wszystkie dzieci na scenę i tam wręczając dosyć okazałe paczki nie tylko wszystkim dzieciom, ale i p. Nauczycielowi, p. Tadeuszowi Kardasiowi i p. Wołokwi, naszemu oddanemu akordeonistcie. W atmosferze muzyki z płyt i radosnego rozgwaru minęła szybko półgodzina przerwa, po której rozpoczęły się dalsze występy.

Naprzód wystąpiły dzieci państwa Domżańskich, popisując się grą na mandolinie. Dzieci te z każdym rokiem znaczą swój postęp w tej dziedzinie i jeśli tak samo dolożą starań w nauce języka polskiego, osiągną w przyszłości wielkie sukcesy. Ryszard, Janek i Helenka Domżańscy pięknie wykonali swój program muzyczny. Brawo!

Wielkie wrażenie wywołała następna sztuka sceniczna p.t.: „Wieczornica praźniczek”. Przy tej okazji konferansjer opowiedział taki kawałek humoru: Natychmiast po wojnie przyjeżdża do pewnej szkoły w Polsce jakiś domorosły inspektor, który egzaminuje dzieci z gramatyki. Każę im naj-

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE (S. et M.)

ABONAMENT MOŻESZ OPLACIĆ

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St. Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. A.M. Stopa O.M.I., 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe: Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. K. Józefowicz, O.M.I., (41), Duisburg-Meiderich — Bergstrasse, 80. — Konto pocztowe: Essen, N° 1061-63. (4,50 DM kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

przód odmieniać czasownik „prześć”: Ja przejdę, ty przedziesz, on przedzie... Następnie zapytuję dzieci, czy znają jakąś piosenkę związaną z tym czasownikiem. Nikt nie wiedział, nawet sam nauczyciel. Wówczas p. inspektor zgorszony brakiem wiadomości u dzieci zaintonował sam barytonowym głosem: „Przedziem Wisłę, przedziem Wartę, bezdiem Polakami”.

„Wieczornica prząsieniczek” przedstawia nam jeden ze zwyczajów polskich w okresie godów, kiedy to zbierają się w chacie wiejskiej dziewczęta i przędą na kołowrotkach, śpiewając różne pieśni. Jest tam też i matka, która czyta z wielkiej księgi przypowieści o Narodzeniu Chrystusa, jest i stara babka, która przepowiada o dziwożonnie i innych

Zw. Rezerwistów i b. Wojsk. okr. paryskiego uczcił pamięć śp. gen. Weyganda

W sobotę dnia 22 stycznia br. o godz. 17-tej w Kaplicy św. Ludwika przy Pałacu Inwalidów w Paryżu, z inicjatywy Związku b. Kombatantów Francuskich, odprawiona została żałobna Msza św. z okazji pierwszej rocznicy śmierci gen. Weyganda. Udział w żałobnej uroczystości brała blisko czterotysięczna rzesza b. Kombatantów. Około 200 sztandarów (w tym 10 sztandarów polskich) stanęło na apel 25-ciu zgrupowań b. wojskowych, tak bardzo serdecznie przywiązanych do światłej postaci, jaką cieszył się powszechnie, zmarły przed rokiem gen. Weygand. Byłby właśnie teraz obchodził setną rocznicę urodzin.

Uroczystej Mszy św. celebrowanej przez ks. Kanonika Manceron'a przewodniczył ks. Biskup Mgr Brot, reprezentant ks. Kardynała Felina. W otoczeniu Rodziny śp. Generała byli: gen. de Grancey, gubernator Pałacu Inwalidów, pani Marszałkowska de Lattre de Tassigny, Marsz. Juin i wielu wyższych osobistości wojskowych i świata nauki. W pokornej modlitwie i głębokim skupieniu wszyscy tam obecni oddali Zmarłemu należny hold.

Dla podkreślenia nieodżałowanych więzów, jakie łączyły z Nim tak wielkie rzesze, przystąpiły do stołu Pańskiego setki Kombatantów, a wielu innym Weteranom spłynęła łezka w chwili, gdy ks. Kanonik wspominał o niektórych szczegółach z życiorysu tak wyjątkowo zacnego bohatera narodo-

strachach... Dziewczęta jednak mają dosyć pracy i chcą się trochę zabawić. Porzucają kołowrotki i rozpoczynają tańczyć. I w tym czasie zjawia się straszna czarownica. Br! Na jej widok o mało serce nie wyskoczyło nam z piersi.

W sztuce tej, odegranej z głębokim odczuciem i opanowaniem ról, wywołując aplauz w całej sali, wystąpiły następujące osoby: pani Komsowa — babka, pani Olechowiczowa — matki, p. X — czarownica oraz dziewczęta: Danusia Olechowiczówna, Helenka Belkowska, Bronia i Zosia (których nazwisk nie zapamiętałem). Wszystkimi tym amatorom należy się gorące uznanie i podziękowanie.

Tak samo gorące podziękowanie należy się Opiece Szkolnej z p. Biernatem na czele, oraz panom: Lułkowi, Borońcowi i jego małżonce, Wojtyśkiowski, Makoszowi, Piątkowskiemu oraz p. Stuenckiemu, za okazałą porcję wędlin dla dzieci i p. Tomczakowi oraz wszystkim innym za pomoc i obecność na tej zewsząd udanej uroczystości.

Wśród dosyć licznie zebranej, mimo mrozu, publiczności, zauważyliśmy: ks. proboszcza Franke, p. Majcherczyka z małżonką, p. Krzyżaka, prezesa Komisji szkolnej z Paryża wraz z zarządem; p. Krasowskiego, prezesa Związku Kupców i Rzemieślników z Paryża, p. Tomczaka, prezesa PSL w Sartrouville, p. Kmiecica, oraz licznych prezesów towarzystw miejscowych z Argenteuil.

OPLATEK KTM W ARGENTEUIL

W tydzień po uroczystości Gwiazdki szkolnej, a więc w niedzielę dnia 23 stycznia br., odbył się tradycyjny „Oplatek” Komitetu Towarzystw Miejscowych, który zgromadził zawsze wiernych członków i sympatyków z kolonii polskiej w Argenteuil i okolic. Uroczystość zagał prezes Komitetu, p. Pawelek, witając w pierwszym rzędzie ks. prałata Bernackiego, ks. proboszcza Franke, francuskiego księdza proboszcza, państwo Majcherczyków, p. Tomczaka z małżonką, a następnie wszystkich zebranych. Po odśpiewaniu kolędy „Wśród nocnej ciszy” i uczczeniu pamięci zmarłych członków na-

wego i wielkiego żołnierza oraz wzorowego katolika.

Nam Polakom trzeba tu szczególnie podnieść te walory, że śp. gen. Weygand był wielce oddanym sprawie Polski, był Prezesem Honorowym Zw. Rezerwistów i b. Wojsk., a w czasie obu wojen także wielkim przyjacielem śp. gen. Sikorskiego, o którym w pamiętnikach swoich i w liście do nas polskich kombatantów pisał: „La Pologne, votre Patrie est un pays pour lequel mon attachement est indestructible. Le Général Sikorski est un héros polonais, son amitié m'était très chère”.

Słusznie przeto wszystkie delegacje wchodzące do Z. FPOO z ich sztandarami kombatanckimi wzięły tak liczny udział w tej rocznicowej żałobnej Mszy św.

Reprezentowali: Zw. Rez. i b. Wojsk. prezes St. Lach z małżonką, prezes Szczepankowski z Argenteuil, inż. Łopiński, Rudolf Stawinoga i Felba, Fed. P.O.O. br. prezes Lucjan Ciszewski, pulk. Turbin-Nowakowski, dyr. Hardy-Krawczyński i Sakowski, Zw. Inwalidów prez. Jagielowicz, POWN Wład. Lach i Rębowski Edmund, Zw. Deport. Lewandowski, SPK pulk. Szumski, Sokół prezesi Dąbrowski i Matuszewski. Pani H. Jelowicka, p. Krotkiewski i dużo innych.

Cześć Jego pamięci!

L. Ciszewski.

szych towarzystw, zabrał głos ks. prałat Bernacki, były proboszcz w parafii Argenteuil, którego słowa pełne godności i serdeczności były gorąco oklaskiwane. Po błogosławieństwie i połamaniu się oplatkiem, nastąpiły dalsze przemówienia. Przemawiali i składali życzenia: ks. proboszcz Franke, ks. proboszcz francuski, p. Majcherczyk, p. Szczepankowski, w imieniu Stowarzyszenia b. Wojskowych; p. Tomczak, w imieniu PSL Sartrouville; o. Biernat, w imieniu miejscowej Opieki Szkolnej; p. Kaźmierczakowa w imieniu Stowarzyszenia Polek im. Królowej Jadwigi; p. Kmiec, w imieniu miejscowego Koła PSL.

Przy suto zastawionych stolach, zjadając smaczne przekąski i popijając winem i herbatą, gwarzono do późnego wieczoru, snując radosne wspomnienia. Wśród obecnych wyróżniała się grupa „młodych”, która swoim śpiewem nadawała ton całej uroczystości i wytwarzała prawdziwie świąteczną i rodzinną atmosferę. Wśród tej grupy odnaleźliśmy naszych dawnych członków KSMP i naszych dawnych znakomych amatorów w osobach: Pawlika Poloka, Kotelona z małżonką, państwo Piątkowskich, p. Olechnowiczową z córką i wielu, wielu innych, których nazwisk trudno spaźnietać. Tę miłą uroczystość zakończono tańcami przy patefonie.

W czasie tego ze wszechmiar udanego wieczoru, przeprowadzono na wniosek p. Biernata, prezesa Opieki Szkolnej, zbiórki na rzecz szkoły polskiej, która przyniosła sumę 150 franków.

Zarząd Komitetu wyraża gorące podziękowanie wszystkim uczestnikom „Oplatka”, a szczególnie p. Studenckiemu i p. Tomczakowi za ofiary w formie wędlin, a paniom: Biernatowej, Romskiej, Zabkiewiczowej, Kaźmierczakowej i p. Mularskiemu za pomoc przy przygotowaniach i obsłudze stołowej.

OBCNY.

HUMOR

DOWCIP KRAJOWY

— Jaka jest różnica między sklepem mięsnym przed wojną a obecnie?

— Przed wojną na sztyldzie było napisane „rzeźnik”, a w środzku było mięso, a obecnie na sztyldzie jest „mięso”, a w środzku tylko rzeźnik.

KOŁYSKA NA RATY.

Pani Nowobogacka płaci ostatnią ratę za wósek dziecicy.

— Jak się chowa dziecko? — pyta kasjerka.

— Długuję, nadzwyczajnie. W przysłym miesiącu wychodzi za mąż.

OCZEKIWANIE.

Po dłuższym oczekiwaniu w przedsiönku sądowym wieśniak zbiera się na odwagę i podchodzi do wóznego.

— Zostałem tu zawieszany w sprawie spadku...

— Czy dawno już czekacie? — pyta wózny.

— O będzie z dobrych sześnaście lat.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Message Collégial des Evêques polonais à l'Episcopat Français

(suite)

Le culte du Sacré-Cœur

Aux écoutes des messages dont le ciel ne cesse de favoriser la France, la Pologne catholique non seulement les adopte, mais contribue à les répandre. Ainsi peu de temps après les apparitions de Paray-le-Monial, l'episcopat polonais fut-il le premier à demander au Saint-Siège, en 1764, d'étendre à l'Eglise universelle le culte liturgique du Sacré Cœur. La reine Marie Leczynska, hantée par le pressentiment des malheurs qui devaient s'abattre sur sa propre patrie et sur sa patrie d'adoption, s'y dépensa avec ardeur. Dès le XVIII^e siècle, grâce à la Compagnie de Jésus qui comptait en Pologne d'éminents spirituels, des sanctuaires voués au Sacré Cœur étendirent sur le pays un réseau lumineux qui, aux heures de l'épreuve, devait devenir pour tant d'âmes désespérées une nasse de Miséricorde.

Plus près de nous, le fait de Lourdes a eu en Pologne de si profonds retentissements que rares sont les églises où ne se trouve un autel voué à Celle qui s'est présentée à Bernadette comme « l'Immaculée Conception ». Le « Fou de Notre-Dame », Maximilien Kolbe, emprunta à la Rue du Bac ses fameuses « cartouches » qui lui valurent, en Pologne et au Japon, tant de conversions et tant de vocations.

Il nous faut bien arrêter ce bref inventaire de nos redevances envers la France chrétienne. Que de congrégations religieuses ont essaimé en Pologne, trouvant aussitôt de profondes résonances dans les âmes ! On ne tarirait pas en énumérant vos chefs-d'œuvre de théologie et de spiritualité qui ont nourri des générations entières, et continuent à leur servir de réconfort.

Un véritable éclatement de Saints

L'histoire sacrée et l'histoire profane se chevauchent, à moins qu'il n'y ait qu'une seule histoire à double trame : celle de l'Incarnation. Considérées sous cet angle, les épreuves qui, depuis deux siècles surtout, n'ont cessé de frapper la Pologne, s'éclaircissent et s'expliquent, prenant un sens d'éternité. Au XIX^e siècle nos insurrections manquées se sont soldées par un véritable éclatement de saints, dont plusieurs ne vous sont peut-être pas inconnus, comme Frère Albert Chmielowski au service des clochards avec sa jambe de bois, le Père Joseph Kalinowski, officier de carrière condamné au gibet, gracié in extremis, restaurateur et réformateur du Carmel en Pologne, l'archevêque de Varsovie Felinski. L'asile que la France accordait aux insurgés et aux exilés politiques fut si cordial que, loin de s'étioler,

nos poètes et nos philosophes, nos savants, nos musiciens et nos peintres transplantés sur votre sol, créèrent des chefs-d'œuvre dont nous pouvons évoquer ici le sens profondément religieux. Car rien n'affine le génie comme la souffrance acceptée dans le sens de la Croix rédemptrice et nous ne saurions oublier les Cyrénéens qui nous ont aidés à porter la nôtre, comme Montalembert, l'ami de Mickiewicz, comme Michelet, l'ami de Lelewel, comme tant d'autres, prêtres et laïques dont l'amitié fraternelle et la grâce d'accueil ont sauvé du désespoir tant de malheureux transplantés sur votre sol, en leur donnant le sentiment d'avoir trouvé une deuxième patrie, avec le goût du risque fécond et du travail.



Le blason
aux armes de la Pologne,
de la Ruthénie et de la Lithuanie.

Mickiewicz, Slowacki, Krasinski, Norwid, Fryderyk Chopin, autant de noms qui relèvent du patrimoine universel. Ce que nous désirons souligner dans cette lettre, c'est notre philosophie de l'histoire, née en France, dont les principes éminemment chrétiens et nullement réductibles à un messianisme romantique, continuent à nourrir notre peuple. Car, contrairement à ce que pensent peut-être des observateurs superficiels, nos masses catholiques ne sont teintées ni de quicétisme, ni de fidéisme, mais avides de fondements théologiques qui éclairent leur foi. Au niveau du martyre — songeons aux six millions de morts dans les camps d'extermination

nazis, dont 2.500 prêtres, — seul le mystère de la Rédemption pleinement accepté et assumé, sauve du désespoir et de l'absurde. Toutes ces idées qui ont pris corps dans les œuvres de nos grands émigrés, demeurent vivantes et orientent les cœurs et les esprits dans le sens de l'expiation, bien commun de toute l'Eglise. Il suffit de voir nos paysans faisant le Chemin de Croix pour comprendre qu'il ne s'agit là ni de folklore, ni de sentimentalisme (le souffrance n'est jamais « aimable ») mais de COMMUNION A LA CROIX DU SEIGNEUR. Comment oublier que ces idées-forces ont mûri en France, aux abords de la Seine ?

Ce que la France doit à la Pologne.

Par ailleurs, puisque « amitié » signifie « échange », permettez-nous une brève allusion aux services que la Pologne, elle aussi, a rendus à la France, en lui offrant le sang de ses fils, au cours de toutes les guerres « pour votre liberté et la nôtre ». Depuis les grognards de Napoléon jusqu'aux soldats de la dernière guerre mondiale, tombés sur votre sol.

Depuis plus d'un siècle, une émigration agricole et ouvrière n'a cessé d'alimenter votre monde ouvrier, apportant de la Mère Patrie ses coutumes, sa langue, ses chants, ses rites que vous protégez, chers Frères dans le Christ, avec tant de respectueuse délicatesse, comme un patrimoine spirituel qui s'insère dans la grande famille des peuples chrétiens. Soyez-en remerciés !

En évoquant, tout ce passé qui nous unit, nous désirons chers Frères dans le Christ, resserrer ces liens au seuil du deuxième millénaire que la Pologne doit franchir en 1966.

Un jour de prière

A cet effet, nous vous demandons humblement de nous offrir UN JOUR DE PRIERES, choisi à votre gré au cours de notre année jubilaire, aux intentions de la Pologne catholique.

Neuf ans de préparation intense, éclairant coup sur coup différents aspects de notre vie : la famille, la jeunesse, le monde du travail en quête de consécration, le bien commun et l'ordre social, le renouveau de toute chose dans le Christ, par Notre-Dame, tel fut notre programme axé sur les deux pôles complémentaires du MISERERE et du MAGNIFICAT.

En considérant notre passé, nous prenons conscience de nos fautes. En faisant le bilan des talents confiés à notre gérance, nous relevons nos « péchés par omission ». Dans les malheurs qui se sont abattus sur notre Patrie, nous voyons en premier lieu un appel à la conversion, cette « metanoia » qui transfigure les réalités terrestres en les branchant sur le mystère de la Rédemption : Domine, MISERERE !

Dans le concert des peuples, la Pologne semble avoir été appelée à un témoignage particulièrement intense de sa fidélité catholique. On l'a appelée, non sans raison, « rempart de la chrétienté » ! Il suffit de considérer ses frontières au cours des siècles pour constater qu'elles coïncident, surtout à l'est, avec celles de l'Eglise catholique. Tout recul de la Pologne se soldait par l'implantation de l'islam ou du schisme, imposés par force au peuple qui en était la première, douloureuse victime. Nos siècles de grandeur sont en raison exacte de l'élan missionnaire qui animait nos ancêtres, comme les époques de déclin et de marasme marquent le iléchissement de ce sens de responsabilité pour les petits et les humbles souffrant la persécution. En récapitulant les pages sombres de notre histoire, nous jrappons notre poitrine : Domine, MISERERE !

(à suivre)